



Warszawa, 02.12.2019

WSPÓLNE OŚWIADCZENIE

W piątek 22 listopada 2019 r. Prokurator Prokuratury Okręgowej w Lublinie postanowił postawić zarzuty niedopełnienia obowiązków naszemu koledze Jarosławowi Nestorowiczowi Granicznemu Lekarzowi Weterynarii w Koroszczynie. Nie wiemy jaki będzie efekt prac organów ścigania i spokojnie czekamy na ich zakończenie. Nie mniej, już teraz czujemy się w obowiązku zadeklarować, że zarówno Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna jak i Ogólnopolski Związek Zawodowy Pracowników Inspekcji Weterynaryjnej udzieli Jarosławowi Nestorowiczowi niezbędnych poręczeń na potrzeby postępowania prokuratorskiego.

Jednocześnie wyrażamy stanowczy sprzeciw wobec nagminnemu szkalowaniu w przestrzeni publicznej pracowników Inspekcji Weterynaryjnej i podważania ich decyzji podejmowanych w wyniku działań służbowych. Sprawa transportu tygrysów i zarzutów wobec Granicznego Lekarza Weterynarii w Koroszczynie jest kolejnym tego przykładem. Informacje przekazywane przez media są bardzo jednostronne i krzywdzące. Niestety z przykrością i niepokojem obserwujemy, że opinia publiczna już wydała wyrok w tej sprawie. Często bez głębszego zastanowienia i pod wpływem emocji oraz bezpodstawnych oskarżeń publikowanych na portalach społecznościowych uznano, że winę za los tygrysów ponoszą pracownicy Inspekcji Weterynaryjnej. Nie zgadzamy się z takim stawianiem sprawy.

Po pierwsze to nie polskie, ale włoskie organy weterynaryjne zgodziły się na wielodniową podróż tygrysów do dalekiego Dagestanu. Gdy tygrysy dotarły do Polski Inspekcja Weterynaryjna stanęła przed faktem dokonanym. Urzędowi lekarze weterynarii dokonali czynności kontrolnych, uzyskując także deklarację przewoźnika, że 900 km za polsko-białoruską granicą zostaną wypuszczone na wybiegi.

Po drugie graniczni lekarze weterynarii nie przeprowadzają weterynaryjnej kontroli granicznej zwierząt opuszczających Unię Europejską. Urzędowi lekarze weterynarii na granicy sprawdzają, czy transport opuszczający Unię Europejską jest zgodny z informacją w informatycznym systemie TRACES. Innymi słowy weryfikują jedynie poświadczenia wydane przez organy właściwej władzy weterynaryjnej w kraju wysyłki i nie mają prawa bezpodstawnie przetrzymywać zwierząt przedłużając tym samym czas podróży.

I wreszcie, po trzecie. Nawet gdyby istniała szybka ścieżka prawna odebrania drapieżników, nie ma możliwości udzielenia jakiegokolwiek schronienia takim zwierzętom w miejscu kontroli. Przejście graniczne w Koroszczyńcu jest nowoczesnym obiektem, ale nie jest przystosowane do przebywania w nim 10 niebezpiecznych drapieżników. Nie było więc możliwości poprawy ich warunków dobrostanu w podróży poprzez wypuszczenie np. do większych klatek. Nie jest również winą Inspekcji Weterynaryjnej, że w Polsce nie ma obiektów, w których można by przetrzymywać dzikie zwierzęta, którą są przewożone z naruszeniem prawa. Dyskusja na temat powstania takiego azylu rozpoczęła się dopiero po sytuacji w Koroszczyńcu!

Wiele osób zarzuci nam teraz, że tłumaczymy się bezdusznymi przepisami, a istnieje jeszcze dobro zwierząt, które jest ważniejszą wartością. Należy być jednak świadomym faktu, że pracownicy Inspekcji Weterynaryjnej działają na gruncie prawa i w granicach prawa. Ale to nie my stworzyliśmy te przepisy i nie my możemy je zmienić, a tym bardziej nie wolno nam ich stosować wybiórczo lub dowolnie interpretować. Nie oznacza to jednak, że lekarze weterynarii nie wykazali się w sprawie tygrysów empatią. Przypominamy, że to nikt inny jak Jarosław Nestorowicz **rozpoczął walkę o przeżycie zwierząt**, wychodząc poza swoje obowiązki służbowe i alarmując wiele instytucji i ogrodów zoologicznych o potrzebie udzielenia niezbędnej pomocy. Chętnych nie było przez kolejnych kilkadziesiąt godzin. W tym czasie zwierzęta były zmuszone do przebywania w klatkach transportowych, a ich dobrostan się pogarszał. Kto jest winny tej sytuacji? Czy na pewno Graniczny Lekarz Weterynarii w Koroszczyńcu?

Apelujemy do mediów i obywateli o powstrzymanie się od bezpodstawnego obarczania winą pracowników Inspekcji Weterynaryjnej. Wykonują oni swoją pracę sumiennie i z poświęceniem mimo permanentnego niedofinansowania i braków kadrowych. Podejmują często decyzje w sytuacjach trudnych, zawiłych prawnie i pod presją czasu. Nie możemy zgodzić się na sytuacje, w których urzędnik państwowy, działający wyłącznie na podstawie, często niedostosowanych do nietypowych sytuacji, przepisów prawa, jest szkalowany i posądzany o działanie na szkodę zwierząt. Sytuacja związana z zatrzymaniem tygrysów na granicy po raz kolejny obnaża luki prawne w zakresie handlu zwierzętami oraz braku miejsc ich przetrzymywania. Dlatego apelujemy do decydentów o podjęcie systemowych działań legislacyjnych i organizacyjnych, aby takie sytuacje już więcej się nie powtarzały.

Prezes

Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej

lek. wet. Jacek Łukaszewicz

Przewodnicząca

Ogólnopolskiego Związku Zawodowego
Pracowników Inspekcji Weterynaryjnej

lek. wet. Sara Meskel